

Marian Piórek

Niektóre aspekty z życia i działalności konspiracyjnej legendarnej postaci Wojciecha Lisa ps. „Śmiały” w latach 1913-1948 w ocenie historyka-regionalisty

Rocznik Kolbuszowski 12, 227-248

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Niektóre aspekty z życia i działalności konspiracyjnej legendarnej postaci Wojciecha Lisa ps. „Śmiały” w latach 1913-1948 w ocenie historyka-regionalisty

WSTĘP

Ocena legendarnej postaci Wojciecha Lisa ps. „Mściciel”, „Śmiały” nabrała wśród historyków i publicystów nowego tchnienia dopiero po transformacji ustrojowej w naszym kraju, w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Do tej pory opowieści o nim można było raczej usłyszeć w drugim obiegu, w rozmowie towarzyskiej i osoba ta była raczej ze względów politycznych i ideologicznych na cenzurowanym. W publikacjach postać tę oceniano pozytywnie w odniesieniu do okupacji niemieckiej, natomiast zdecydowanie negatywnie w okresie „utrwalania władzy ludowej”. Uważano go za niebezpiecznego „wroga klasowego” i tworzącej się nowej, socjalistycznej rzeczywistości. Wśród jego przeciwników (milicjantów, pracowników Urzędu Bezpieczeństwa i „aparaczyków” PPR) wyszukiwano bohaterów, nadawano im odznaczenia i tytuły honorowe. Opinie o nim konstruowano na fałszywych donosach i relacjach. Trzeba stwierdzić, że Wojciech Lis był postacią bardziej znaną w powiecie mieleckim niż kolbuszowskim. Wynikało to z położenia geograficznego zarówno Toporowa, jak i jego rodzinnej miejscowości Ostrowy Tuszowskie. Tereny te położone są na granicy tych dwóch powiatów, a społeczność lokalna pod względem ekonomicznym bardziej związana była z Mielcem, niż z Kolbuszową. Także opinie o nim wśród ludności jego rodzinnych stron zmieniały się często, w zależności od nasilenia akcji propagandowej w okresie PRL-u. Był bohaterem i nie był!

Niniejszy artykuł oparty został w części na relacjach i wspomnieniach ludzi, którzy byli jego autentycznymi przyjaciółmi oraz

na publikacjach Mirosława Maciagi, nauczyciela, historyka-regionalisty, działacza Towarzystwa Przyjaciół Mielca (znaliśmy się i często dyskutowaliśmy o Wojciechu Lisie)¹. Uważam go za odkrywcę tej historycznej i legendarnej postaci. Poza tym, niedawno na rynku wydawniczym ukazała się pozycja książkowa autorstwa Mirosława Surdeja² o oddziale partyzanckim Wojciecha Lisa podsumująca dotychczasowy zbiór informacji UB odkrytych w archiwach IPN-u i państwowych. Wykorzystane zostały również dokumenty, relacje publikowane i ustne oraz opracowanie Tomasza Sudoła³ o poligonie Wehrmachtu „Południe” w pobliskiej Dębie.

Postacią tą zainteresowałem się w chwili, gdy zostałem nauczycielem historii i historykiem-regionalistą. Zbierałem informacje zawarte w wydawanych artykułach prasowych, publikacjach książkowych, wspomnienia świadków tych wydarzeń, listy, relacje i tą tematyką zainteresowałem także młodzież szkoły średniej, w której przez 22 lata uczyłem (stacjonarnie i zaocznie). Wspomnę tylko o Franciszku Lisie z Weryni, krewnym opisywanej postaci i ludowcu, o nieżyjących już Marianie Wolaku – partyzancie z oddziału Wojciecha Lisa i zamieszkałym obecnie w Szczecinie Mieczysławie Szwanenfeld pochodzącym z Ostrów Tuszowskich (Kolonja), rodzinie Jachyrów z Cmolasu itp. Byli to autentyczni świadkowie tych wydarzeń, a ich informacje nie były dotychczas publikowane. Zapewne tylko w części przyczynią się do wzbogacenia znanej już wiedzy dotyczącej dziejów historii pogranicza kolbuszowsko-mieleckiego i odkrywanych jeszcze losów legendarnej już postaci Wojciecha Lisa.

RODZINA I LATA MŁODZIEŃCZE

„Wojciech Lis – partyzant AK zastrzelony przez UB”⁴. Urodził się we wsi Ostrowy Tuszowskie w 1913 roku. Był drugim dzieckiem Józefa i Anny z d. Sałydk. W 1918 roku rodzina chłopca przeniosła się do pobliskiego Toporowa, miejscowości położonej już w powiecie mieleckim. Założyli tutaj duże, jak na tutejsze warunki, gospodar-

¹ M. Maciaga, *Portret jednego z wielu. Lisowczycy*, „Katolik. Tygodnik Społeczno-Kulturalny Stowarzyszenia PAX”, 1989, nr 46/369, 12 XI 1989 r.; tegoż, *Lis Wojciech*, w: *Mielec. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, t. 3, red. F. Kiryk, Mielec 1994.

² M. Surdej, *Oddział partyzancki Wojciecha Lisa 1941-1948*, Rzeszów-Mielec 2009.

³ T. Sudoł, *Poligon Wehrmachtu „Południe” 1940-1944*, Rzeszów 2009.

⁴ Taki zapis wyciągnął Mirosław Maciaga z parafialnej księgi chrztów Liber natorum, 30 stycznia 1948 r., a odnotował go proboszcz parafii Ostrowy Tuszowskie ks. D. Litwiński; patrz: M. Maciaga, *Portret jednego z wielu, Lisowczycy*, s.12.

stwo rolne, specjalizujące się w hodowli bydła. Służyły temu pobliskie lasy, łąki i pastwiska. Jego ojciec był gajowym i większość czasu poświęcał nie tylko na pilnowanie lasu, jego planowanego wyrębu, ale dodatkowo zajmował się myślistwem. Matka z dziećmi prowadziła gospodarstwo rolne. Jako dziecko i dorastający młodzieniec Wojciech towarzyszył swemu ojcu w jego wyprawach leśnych, poznając otoczenie i gospodarkę leśną, a także zapoznając się z bronią myśliwską. Nieobca mu była także więź przyjacielska z rówieśnikami. Tutaj, w Ostrowach Tuszowskich, z którymi miał stały kontakt poprzez rodzinę, spotkał się z tradycją ruchu ludowego, którego częścią najpierw był radykalny Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, a następnie Polskie Stronnictwo Ludowe z jego liderem Wincentym Witosem na czele. Były to już lata 30. XX wieku, pełne niepokoїв społecznych i podejmowania walki o poprawę warunków bytowych mieszkańców wsi. W 1934 roku Lis wstąpił do Stronnictwa Ludowego. Partia ta przygotowała falę strajków chłopskich na terenie m.in. powiatu kolbuszowskiego i mieleckiego.

A oto, co pisał przed laty w swoim liście M. Szwanenfeld pochodzący ze wsi Ostrowy Tuszowskie (Kolonia) do swojego przyjaciela M. Wolaka z Ostrów Baranowskich: „Parę uwag – Wojtek Lis był to analfabeta, biedny, ciemny chłop, wspaniały strzelec i kłusownik, znający las i zwierzynę. Gdy – przed wojną 1939 r. – gdzieś w okolicy była kradzież lub rabunek, to policja (granatowa) – pamiętam posterunkowych Nowaka i Gawłaka oraz tajniaka Włodzimierza Halickiego (zastrzelony przez AK w 1944 r.) – zawsze zabierała Wojtka Lisa. Pamiętam różne historie z jego aresztowaniem, szukaniem jego strzelby, uciezkami, za kłusownictwo był stale (ciągniony) przez policję i pamiętam też głośną sprawę, gdy ze szkoły w Ostrowach – chyba w 1934 r. – ukradziono kilkanaście karabinów „Strzelec”, był też aresztowany W. Lis. W 1939 r. z okolicznych pobojowisk – we wrześniu – ludzie zdejmowali z zabitych i zabierali płaszcze, buty, pasy itp., a Wojtek brał karabiny... ile mógł udźwignąć”⁵.

⁵ Zbiory autora, List Mieczysława Szwanenfeld pochodzącego ze wsi Ostrowy Tuszowskie (Kolonia) do Mariana W: „Police 04.04.2009 r. SZ. KOL. MARIANIE! Serdecznie dziękuję za materiały z <<Korso>> na tematy już historyczne, ale dobrze mi znane, niektóre z osobistego oglądu. Gratuluje bohaterskiej przeszłości z okresu, który nazywamy <<naszymi czasami>>. Byłeś bardzo dyskretny – mimo, że byliśmy kolegami, a wg mojego osobistego odczucia przyjaciółmi – niewiele mówiłeś, a przyjaźniliśmy się też po Twoim powrocie z wywózki i pracy w kopalni w Rosji. Dyskrecja była dobrą cechą tamtych lat – teraz przydałaby się powściągliwość, rzetelność, uczciwość – a u ludzi mieniącymi się historykami szczególnie. Piszą tendencyjnie, nieprawdę i bzdury. Ale już dawno powiedziano: <<... ponieważ przeszłości nie da się zmienić, więc wymyślono historyków>>”. W cytatach zachowano pisownię oryginalną. Mieczysław Szwanenfeld

Ze wspomnień Franciszka Lisa z Weryni: „Był człowiekiem zwyczajnym. Był to chłop naprawdę spod słomianej strzechy i znaliśmy się jeszcze z lat przedwojennych, nieugięty ludowiec, a w czasie okupacji okrutny wróg Niemców”⁶.

WOJNA I KONSPIRACJA

W czasie wojny obronnej 1939 roku Wojciech Lis przechwycił część broni porzuconej przez oddziały Wojska Polskiego przechodzące przez tutejsze tereny, a także pozostawionej podczas trwającej bitwy pod Kolbuszową. Po upublicznieniu przez okupanta przepisów o obowiązku jej oddania, na ręce sołtysa z Toporowa zdał jedynie strzelbę myśliwską. Wspomniany autor listu tak pisał: „(...) W 1939 r. z okolicznych pobojowisk – we wrześniu – ludzie zdejmowali z zabitych i zabierali płaszcze, buty, pasy itp., a Wojtek brał karabiny... ile mógł udźwignąć”⁷. Dalej pisał: „(...) W początkowym okresie okupacji oprócz kłusowania, zajmował się pędzeniem wspaniałej samogonki, kupowanej od niego też przez Niemców, pracujących w administracji poligonów różnych komendantur: Mielec, Biesiadka i gospodarstw rolnych itp. (...) Jak doszło do jego <<partyzantowania>>, to długa – przemilczana – pełna ofiar historia. W każdym razie, gdy Niemcy przyszli po niego, był akurat w kryjówce w lesie. Jego siostrę Weronikę zabili kijami, ale nie pokazała tej jego kryjówki. Zabrali jego stryja, brata Stanisława Lisa i w więzieniu zamęczyli go na śmierć. Mam jeszcze przed oczami Stacha Lisa, wysokiego mężczyznę, pamiętam go w mundurze WP z zielonym sznurem na piersi, co oznaczało wyborowego strzelca. Wojtek Lis w okresie partyzantki, w latach 1945 do jego śmierci często bywał u nas w domu; zdarzało się, że i w nocy, chyba przyjaźnił się z moim Ojcem”⁸.

W sierpniu 1940 roku, w związku z rozbudową i przygotowywaniem istniejącego już poligonu wojskowego w Dębie, okupant zarządził wysiedlenie mieszkańców wielu wiosek gminy: Cmolas, Majdan Królewski, Dzikowiec, Raniżów. Wówczas ludność z grani-

zmarł kilka lat temu. Był człowiekiem wykształconym i jednym z dyrektorów fabryki nawozów sztucznych. Nie zdążył przeczytać wspomnianej wyżej książki (mowa tu o autorze Mirosławie Surdeju, *Oddział partyzancki W. Lisa 1941-1948*, Rzeszów-Mielec 2009). Jego imię i nazwisko nie zostało w niej także wymienione, postać jego ojca – tak. List ten stanowi nie tylko uzupełnienie historii przyjaciela i kolegi, ale rzuca także cienie na wiele niedopowiedzianych epizodów z czasów ostatniej wojny, początków zniewolenia sowieckiego oraz obiektywizmu historycznego).

⁶ Franciszek Lis, *Kronika wspomnień*, mps, w zbiorach autora, s. 3.

⁷ List M. Szwanenfelda.

⁸ Tamże.

czących wsi: Przyłęka, Toporowa, Trzęsówki, Ostrów Tuszowski przeniosła się na teren powiatu mieleckiego, a rodzice Wojtka Lisa udali się do pobliskiego Sarnowa (Reichsheim), byleż kolonii niemieckiej. Natomiast on sam, jak już wcześniej wspomniałem, pozostał w rodzinnych stronach, gdzie zbudował bunkier leśny. Autor wspomnianego już listu tak opisuje te fakty: „(...) Nigdy nie był (W. Lis) dowódcą. Był analfabeta, <<sensu stricte>> i <<sensu largo>>, był leśnym człowiekiem, bardzo dobrym strzelcem, umiał tropić zwierzyne. Był odporny na głód, chłód i stres, był dobrym człowiekiem. Miał to, co w tym czasie gromadziło wokół niego innych - dużo dobrej, świetnie zakonserwowanej broni... i był. Miał też różne kryjówki”⁹.

W niedługim czasie okupant niemiecki zezwolił na powrót niektórym wysiedlonym, pod warunkiem, że podejmą pracę w wyrębie leśnym na terenie poligonu wojskowego oraz przy budowie dróg i innych pracach budowlanych, m. in. pozwolenie na powrót otrzymał Józef Lis, który zamieszkał ponownie w swoim gospodarstwie.

Jak wspomina M. Wolak o sąsiedniej miejscowości: „(...) wieś Ostrowy Baranowskie została wysiedlona w 1941 r. zgodnie z rozkazem władz okupacyjnych z siedzibą w Dębie, pod pretekstem przeznaczenia tych terenów pod poligon wojskowy. Ten fakt nie zastraszył mieszkańców. Jak mówiono? Ustawiono tylko jedno działo. Powoli mieszkańcy wracali do domów, najpierw tylko w nocy, a później coraz śmielej pozostawali i zaczęli organizować okupacyjne życie. Więcej ludzi wróciło dopiero po czerwcu 1942 r., gdy wybuchła wojna niemiecko-bolszewicka. Wcześniej na tym terenie rozlokowała się niemiecka armia pod dowództwem gen. von Paulusa. W magazynach poligonu przechowywano wszelki sprzęt wojskowy, np. pomalowane na białą narty z extra butami. W tej okolicy oprócz miejscowych ludzi przebywali uciekinierzy z innych miejscowości, którzy ukrywali się przed prześladowaniami ze strony okupanta. (...) W połowie 1942 r. zaczęto na tym terenie organizować partyzancki ruch oporu AK i BCh. Zmusiło to władze okupacyjne do organizowania łapanek w celu wywozu ludności na przymusowe roboty do Rzeszy Niemieckiej i za stwarzanie licznych zagrożeń. Zmusiło to okupanta do nasilenia kontroli i organizowania licznych obław, szczególnie nad ranem. Chodzili od domu do domu. Ja też zostałem aresztowany. Do naszej miejscowości prowadziła kolejka wąskotorowa z pobliskiej Huty Komorowskiej, którą nas dowieziono do miejsca, gdzie zorganizowano obóz pracy. Tutaj na głównym placu założono nowe powrozy na szubienicach. Ja otrzymałem nr 29”¹⁰.

⁹ Tamże

¹⁰ M. Piórek, *Byłem Lisowczykiem*, „Korso Kolbuszowskie”, 2008, nr 47/72, 19 XI 2008 r., s. 20.

W okresie okupacji niemieckiej dla wielu młodych mieszkańców sytuacja była dość trudna. Czekali ich wywózka na roboty przymusowe do Rzeszy albo do pracy w ramach działających tu firm budowlanych i do karczunku leśnego. Nad tym zawsze czuwał miejscowy sołtys. Te nalegania sołtysa i namowy ojca zmusiły młodego Wojciecha Lisa do zgłoszenia się do pracy w firmie Johanna Hennig, która zajmowała się budową okolicznych dróg na pograniczu powiatu kolbuszowskiego i mieleckiego. Z licznych relacji świadków wynika, że: „Jako 27-letni mężczyzna wyróżniał się dużą siłą fizyczną. Pracował rzetelnie, jednak już w trzecim dniu doszło do konfliktu między Wojtkiem a oficerem niemieckim nadzorującym budowę drogi, który niesłusznie wymierzył mu policzek. A kiedy zamierzył się, aby uderzyć Wojtka ponownie, tenże odbił jego rękę tak silnie, że Niemiec omal nie upadł, wyrwał mu z kabury parabellum i skoczył w najbliższe zarośla leśne. Mimo ostrzału uszedł pościgowi i zamieszkał w bunkrze leśnym, ale Niemcy w odwet zdemolowali mieszkanie jego rodziców, starając się wymusić wskazanie miejsca przebywania syna”¹¹.

Jak podkreśla wielu historyków, ten epizod mocno utrwalił się w jego psychice i stał się jedną z ważnych przesłanek jego „partyzantowania” i nienawiści do okupanta niemieckiego. Jak pisał wspomniany M. Maciaga: „(...) Odtąd Wojtek Lis zaczął przeprowadzać drobne akcje dywersyjne, polował na pojedynczych żołnierzy Wehrmachtu, których rozbrajał i puszczał wolno, niekiedy w samej bieliznie. Krążył jak sęp wokół łagru na Smoczce, polując na coraz to nową zdobycz. Obok „Jędrusia” – Władysława Jasińskiego, należał do najbardziej poszukiwanych przez gestapo <<bandytów>> w Generalnym Gubernatorstwie”¹².

Trzeba wspomnieć, że w początkowym okresie okupacji na tym terenie działalność konspiracyjno-wojskową zapoczątkował miejscowy nauczyciel por. rez. Edward Bawół, który po przejściu z wojska do cywila w grudniu 1932 roku został nauczycielem Szkoły Powszechnej w Ostrowach Tuszowskich, gdzie pracował do 1940 roku. W chwili wybuchu drugiej wojny światowej (1939 rok) został zmobilizowany i uczestniczył w wojnie obronnej w 17 rzeszowskim pułku piechoty. Na przełomie września i października udało mu się wrócić do Ostrów Tuszowskich, gdzie pełnił stanowisko kierownika szkoły. Tutaj na przełomie lat 1939/1940 zaczął tworzyć struktury Związku Walki Zbrojnej.

Mimo chwilowego przeniesienia przez okupacyjne władze oświatowe do innej miejscowości wrócił do tutejszej szkoły, najpierw

¹¹ M. Maciaga, *Portret jednego z wielu, Lisowczycy*, s. 12.

¹² Tamże, s. 12; patrz: T. Sudoł, *Poligon Wehrmachtu*, s. 238, s. 250.

do Jagodnika, a następnie na stare miejsce do Ostrów Tuszowskich. Odnowił stare znajomości. Po kontaktach osobistych z ks. D. Litwińskim – proboszczem i mjr. W. Tumanowiczem ps. „Jagra” z Mielca została powołana w tej miejscowości pierwsza komenda Obwodu ZWZ – Kolbuszowa. Dowódcą został por. Edward Bawół, ps. „Wisz”. Zaczął zakładać podstawowe konspiracyjne struktury organizacji wojskowej, do której weszli dawni ludowcy, m. in. Stefan Olszowy – były prezes SL z Kosów i Stanisław Ginter, ps. „Osa” z Ostrów Tuszowskich.

Wiosną 1941 roku Ostrowy Tuszowskie i sąsiednie miejscowości przeszły początkowy okres wysiedlania z uwagi na wojskowe plany niemieckie. Teren ten wchodził z jednej strony w skład poligonu ćwiczebnego w pobliskiej Dębie, a z drugiej poligonu doświadczalnego w Bliźnie k./Pustkowa.

Zarówno ks. D. Litwiński jak i por. E. Bawół musieli opuścić te tereny i wyjechać do parafii Słupiec k./Dąbrowy Tarnowskiej¹³. Trzeba tutaj podkreślić, że Wojciech Lis był z przekonania politycznego ludowcem, co także podkreślają niektórzy historycy i był pod wpływem znanego mu z okresu międzywojennego wymienionego wyżej Stanisława Gintera, jednego z głównych liderów partii chłopskiej w pow. kolbuszowskim o kierunku centro-prawicowym (W. Witos, a później S. Mikołajczyk).

Na przełomie lat 1941/1942 Wojciech Lis działał samodzielnie. Przyjął najpierw pseudonim „Mściciel”, zebrał ochotników do walki z Niemcami i zorganizował oddział partyzancki, np. oddział „Lisowczyków”, wykazując dużą operatywność dokonał rozbrojenia grupy Niemców w Hykach – Dębiakach oraz w Dziubkowie. Nie podlegał bezpośrednio nikomu, choć współpracował i pozostawał pod wpływami NSZ¹⁴.

W chwili utworzenia Armii Krajowej (1942 rok) Wojciech Lis posiadał już dość liczny i dobrze wyposażony w broń oddział partyzancki, który później podporządkował Komendzie Obwodu AK Mielec¹⁵. Co ciekawe, jako ludowiec nie poszedł po ich linii i nie wszedł ze swoim oddziałem w struktury BCh. O tym, że był akowcem, świadczy następująca informacja: Jan Rusin ps. „Jastrząb”, był w oddziale Lisa. Pochodził z Dobrynina k./Mielca. Przysięgę Armii Krajowej złożył w 1943 roku, przed Wojciechem Lisem i służył u niego w oddziale do końca niemieckiej okupacji¹⁶.

¹³ M. Piórek, *Kartki z dziejów okupacji niemieckiej i sowieckiego zniewolenia na Kolbuszowszczyźnie (1939-1956)*, Werynia 2009, rps, s. 121

¹⁴ http://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Wojciech_Lis&action=edit§ion=5

¹⁵ M. Maciąga, *Portret jednego z wielu*, s. 12.

¹⁶ „Zaporczycy”, *Relacje*, t. III, Lublin 1999, s. 133-145.

Latem 1942 roku wykonano akcję na kolejkę wąskotorową Mielec – Dęba oraz rozbito ochronę obozu jeńckiego w Hucie Komorowskiej, uwalniając część jeńców radzieckich, następnie rozbrojono niemiecką dyрекcję lasów w Dębie. W dzień wigilijny 1942 roku Wojciech Lis wspólnie z A. Rusinem w akcji wypadowej na baraki wojskowe w Smoczce zdobyli 10 pistoletów maszynowych. Stan liczebny oddziału do 1943 roku nie przekraczał trzydziestu ludzi.

KALENDARIUM WG WSPOMNIENIEŃ FRANCISZKA LISA

- W czerwcu 1942 roku dokonał napadu na dowództwo placówki niemieckiej w przysiółku Zmysłów, tuż na granicy mielecko-kolbuszowskiej. W dzień, ok. godz. 11-tej przed południem przebrani w mundury niemieckich oficerów zaatakowali placówkę, kładąc trupem jej obsadę. Zabrali broń, amunicję, mundury wojskowe i zniszczyli dokumenty.

- W sierpniu 1942 roku Wojciech Lis dokonał śmiałego napadu w lesie na terenie powiatu mieleckiego na przejeżdżające wojsko wraz z esesmanami. Oddziały te zmierzały na pacyfikację jego wioski rodzinnej – Toporowa. Partyzanci otworzyli ogień do nadjeżdżających Niemców. Zginęło wówczas 10 żołnierzy, zniszczono samochody wojskowe i zmuszono ich do odwrotu. Zabitych okupanci zabrali ze sobą.

- W następnym dniu Niemcy dotarli do jego wsi, zabierając ojca, dwóch nieletnich braci i dwie siostry, jego macocha z małym synkiem zdażyła uciec. Rodzinę jego wywieziono do Ostrów Tuszowskich pod cmentarz i rozstrzelano. Wieść o wymordowaniu rodziny Wojciecha Lisa rozeszła się po całej okolicy.

- W grudniu 1942 roku stoczył walkę, napadając w Mielcu na polską policję granatową, obezwładniając funkcjonariuszy. Następnie uderzył na posterunek policji niemieckiej, otaczając go i niszcząc (zginęło 5 gestapowców, którym zabrano mundury, broń i amunicję). Żołnierze partyzanci zwycięsko wyszli z akcji zbrojnej.

- Rok 1943, 4 maja. Oddział W. Lisa napada na wojsko stacjonujące na poligonie w gromadzie Przyłęk; atakuje z zaskoczenia pozycje niemieckie, toczy godzinną walkę. Są zabici i ranni. Oddział wychodzi zwycięsko z tej potyczki.

- Głośnym echem odbiła się likwidacja szefa gestapo Engelberta wraz z jego adiutantem, którzy zginęli z ręki Wojtka w lasach koło Szydłowca w przypadkowym spotkaniu. Do udanych należą także podejmowane kilkakrotnie akcje rozpedzenia komisji kontygentowych i odbieranie zarekwirowanego bydła.

Począwszy od 25 sierpnia 1943 r. na terenie północno-zachodniej części powiatu tworzyły się bandy rabunkowe (Trzęsówka,

Ostrowy Tuszowskie) i grasowały po okolicznych wioskach, rabując krowy i zabierając inne rzeczy. Rabunków tych dokonywano nieraz pod żołnierzy Wojciecha Lisa. Niemcy za te wyczyny zaczęli Polaków prześladować i mordować, a w zastępstwie brać dziesiętników. Wojciech Lis szybko likwidował te grupy rabunkowe i dokonywał w dalszym ciągu śmiałych napadów na pozycje niemieckie – choćby słynny i odważny napad w mieście na posterunek wojsk okupanta, kiedy to zabrano broń, amunicję i wywieziono je autami niemieckimi do lasu.¹⁷

W sierpniu 1944 roku grupa Wojciecha Lisa weszła w skład oddziału AK „Hejnał” i wzięła udział w akcji „Burza”. Jak pisał M. Maciąga: „W. Lis miał dużo szczęścia – wielokrotnie udawało mu się ująć z gęstej strzelaniny i nie został nawet draśnięty kulą. Znał trakty leśne, w okresie „Burzy” z bazy w Hykach – Dębiakach dokonywał wypadów, atakując wycofujące się oddziały niemieckie. Szczególnie jego zaletą była niezawodność strzału, potrafił trafić do celu nawet w półmroku. Cechowała go duża odwaga i poczucie żołnierskiej przyjaźni, toteż potrafił zdobyć sobie autorytet zarówno wśród podkomendnych, jak i przełożonych”¹⁸.

Ze wspomnień M. Wolaka: „Ostatnie dni okupacji niemieckiej (...) Na teren obozu (Huta Komorowska) weszło około 30 osób, prawdopodobnie poszkodowanych ze strony grup złodziejskich, działających pod płaszczykiem AK i BCh, a ich zadaniem było wskazanie spośród więźniów tych złoczyńców. W następnym dniu robiono nam zdjęcia, rozebranych do połowy ciała. Udało nam się wykonać takie zdjęcie podstępem dla naszej grupy przez Mazurka, pochodzącego z Komorowa. W kolejnym dniu zastrzelono dwóch moich kolegów szkolnych, a to: Andrzeja Hałdasia, lat 18 i jego brata, lat 20. Działo się to w połowie lipca 1944 r. Do naszego obozu dochodziły już odgłosy wybuchów z nadchodzącego frontu. Do naszych okolic wkroczyły wojska sowieckie”¹⁹.

„ZNIEWOLENIE” SOWIECKIE

W latach 1944-1948 na tutejszym terenie trwała wojna bratobójcza. Z jednej strony partyzanci spod znaku AK i WiN-u, a z drugiej rodząca się „władza ludowa” – komunistyczna. Zachodziła potrzeba oddawania broni partyzanckiej i przestrzeganie obowiązku pójścia do wojska. Na przełomie 1944/1945 przecież jeszcze trwała na naszych ziemiach wojna. Nie wszyscy chcieli się podporządkować

¹⁷ F. Lis, *Kronika wspomnień*, s. 5.

¹⁸ M. Maciąga, *Portret jednego z wielu*, s. 12.

¹⁹ M. Piórek, *Byłem Lisowczykiem*, s. 20.

nowej władzy. Wielu aktywnych ludowców widziało inną Polskę – wolną i niepodległą, w której chłopci mają także odgrywać swoją rolę polityczną. A tu, okazuje się, że kto nie popiera „władzy ludowej”, ten jest wrogiem i aktywnych opozycjonistów należy zniszczyć! Trwały aresztowania i wysyłki, a także zabójstwa polityczne. Według relacji M. Szwanenfelda: „W okresie przygotowania do frontu 1944/1945 W. Lis czynnie współpracował z wojskiem sowieckim. Głupota lokalnych <<władz ludowych>> zrobiła z niego wroga. Znałem go osobiście, bywałem u niego w domu (...)”²⁰.

Nowa „władza ludowa” w Rzeszowie ogłosiła: „Na czele najbardziej polityczno-wojskowych elementów w AK stanął Inspektorat Rzeszowski. Organizuje niemal nazajutrz po <<wyzwoleniu>>, odprawy organizacyjne bojówek Armii Krajowej, na których omawia szczegółowe metody kontynuowania walki zbrojnej i dywersji przeciwko <<władzy ludowej>>. Grupy dywersyjne, które w czasie okupacji niemieckiej – według komunistów – nie wdawały się w walkę z Niemcami, rozpoczęły teraz walkę i ożywioną działalność z nowym okupantem sowieckim. Trwa wojna domowa, bratobójcza, a po obu stronach giną ludzie, w tym wielu działaczy polityczno – demokratycznych, wywózki do ZSRR, rozbijane są posterunki MO, dokonuje się rewizji opozycjonistów, niszczy się ewidencję ludności w urzędach gmin itp.”²¹

Do wszystkich swoich obwodów i referatów Rzeszowski Inspektorat AK wydał rozkaz nr 4. Polecono w nim: „dokonać spisu członków AK, którzy otrzymali polecenie objęcia funkcji w nowo tworzących się władzach państwowych i paraliżowania za wszelką cenę pracy i normalnego funkcjonowania urzędów i instytucji.” Ten sam rozkaz nakazywał odbieranie i niszczenie spisów ludności, aby uniemożliwić mobilizację do wojska.

Na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku Wojciech Lis zdążył jeszcze zlikwidować Niemcom bydło i wskazał drogę wkraczającym żołnierzom Armii Czerwonej, aż do Wisły. Następnie zgłosił się do Mielca i zadeklarował przyjęcie do pracy w szeregach organów milicji. Zнали go już, jako partyzanta i w trakcie przeprowadzonych z nim rozmów NKWD „starano się pozyskać Wojtkę do współpracy w wyłapywaniu AK-owców, a kiedy odmówił, został aresztowany i osadzony w areszcie, wyłamał drzwi, ogłuszył wartownika i wyszedł na wolność.” Po tym incydencie, wg relacji F. Lisa z Weryni, „na jesieni 1944 r. pojawia się w Kolbuszowej, jako kierownik Młyna

²⁰ List M. Szwanenfelda.

²¹ M. Piórek, Polityczne podziemie zbrojne w powiecie kolbuszowskim w latach 1944-1948 w świetle dokumentów archiwalnych PPR, rps w zbiorach autora.

i Tartaku, gdzie wznawia działalność tego przedsiębiorstwa. Pracuje jako dobry i gorliwy Polak²².

Po pewnym czasie wspomniany już Franciszek Lis otrzymał stanowisko kierownicze w Powiatowej Komisji d/s. Reformy Rolnej w Kolbuszowej. Tak relacjonuje wydarzenia z przeszłości: „Zgłasza się do mnie Wojciech Lis i oznajmia, że dłużej nie może pracować, gdyż kolbuszowskie i mieleckie władze UB zbierają o nim informacje i mają zamiar go aresztować. Mnie obecnie te słowa zaskoczyły i po chwili namyslenia się odpowiedziałem W. Lisowi, aby się nie bał, a wszystko się wyjaśni, wobec czego Lis Wojciech mówi, że stanowczo musi odejść z Kolbuszowej. A ja zapytuję się, dlaczego on to chce uczynić. A więc gdy był dowódcą AK i gdy tworzyły się bandy rabunkowe, grasowało dwóch braci nazwiskiem Parys z Trzęsówki, rabując mienie tych, co pracowali u tamtejszych bauerów. Ci zabrali krowę robotnikowi, który pracował u bauera. Pracownik słyszał, jak ktoś rozmawia, bo było to w nocy, wyszedł na pole, widzi, jak jego krowę goni dwóch ludzi i gdy się już zbliżył, krzyknął głośno do tych Parysów: <<Toście do mnie przyszli krowę kraść, co ja poradzę bez mleka dla dzieci>>, których miał drobnych ośmioro. Jeden z tych bandytów Parysów zdjął karabin i wymierzył w głowę powyższemu gospodarzowi i strzelił do niego, zabijając go. Miało to miejsce jeszcze w 1942 r. Wieść o kradzieży krowy i zabiciu tego gospodarza dotarła do bauera niemieckiego. Miało to zdarzenie miejsce w Izdebniku (Trzęsówka). Ówczesny bauer zaraz zadzwonił do Mielca na Komendę SS i przyjechały Szwaby do wsi Toporów na pacyfikację ludności, a dowódca Wojciech Lis z ukrycia w lesie zmusił Niemców do odwrotu²³.

W. Lis w niedługim czasie pochwycił Parysów, zabrał im broń i obił im skórę, by nie robili tego więcej. Dał im ultimatum, że gdy się to powtórzy, zostaną zlikwidowani bezwzględnie. Po ukonstytuowaniu się „władzy ludowej” owi wspomniani bracia wstąpili do PPR i po pewnym czasie dostali się na stanowiska, a to: jeden z nich został komendantem MO w Mielcu a drugi zastępcą szefa Powiatowego UB także w Mielcu. W obawie przed dowódcą W. Lisem, który wiedział dobrze o ich wyczynach bandyckich, postanowili pomścić się na nim i go zlikwidować. Mówił do mnie w kancelarii, że postanowił odejść z pracy, mimo moich gwarancji nie dał się przekonać. Po odejściu z Kolbuszowej poszedł do swej wioski Toporów i tam objął pracę w tutejszym młynie Heyki – Dębiaki i tam pracował jeszcze jakiś czas, gdyż powyższy młyn znajdował się zaraz przy samym lesie²⁴.

²² F. Lis, *Kronika wspomnień*, s. 6.

²³ Tamże, s. 7

²⁴ Tamże.

Wojciech Lis przez ponad trzy miesiące ukrywał się w prywatnym młynie należącym do Winsza w Hykach – Dębiakach, pełniąc tam obowiązki magazyniera i prywatnego strażnika. W marcu 1945 roku funkcjonariusze UB i MO podjechali nocą do wsi, otoczyli zabudowania młynarza, starając się aresztować Lisa, który jednak wymknął się im z obławy i rozpoczął ponowną działalność partyzancką.

Franciszek Lis tak opisuje dalej: „I tu muszę poruszyć dalej i przeskoczyć rok 1944, gdyż jestem tu zmuszony opisać koniec dowódcy W. Lisa. W miesiącu grudniu, pod sam koniec, W. Lis powrócił z pracy do domu właściciela młyna, myjąc się na werandzie tegoż domu, a zarośnięta była łądkami dzikiego wina. Rozebrany do koszuli, myjąc się po wojskowemu na polu, czyli na tej werandzie. Wtem podchodzi do niego żołnierz polski z karabinem w płaszczu w rogatywce i zapytuje się, czy jest obecny w domu młynarz Wojciech Lis. W tej sytuacji zapytany W. Lis, odpowiada jemu z zimną krwią, że jest w oborze i futruje bydło. Żołnierz zwrócił się w kierunku obory i odszedł. W. Lis wykorzystał ten moment i bez koszuli pobiegł w las i zaczął się drugi okres jego konspiracji leśnej”²⁵.

Franciszek Lis, pracując jako prezes Samopomocy Chłopskiej (SCh), Stronnictwa Ludowego i przewodniczący PRN w Kolbuszowej, chciał tę przykrą sytuację wyjaśnić i zjednać sobie władze w jego sprawie: „Rozmawiałem kilkakrotnie z władzami powiatowymi, lecz jakoś szło to opieszale”²⁶.

A oto dalsza jego relacja: „Od tego momentu były dowódca W. Lis, a już w obecnym czasie „herszt”, na czele swych towarzyszy z konspiracji zaczyna dokonywać śmiałych napadów na posterunki MO (m.in. w Cmolasie, gdzie trzech funkcjonariuszy pełniących swą służbę rozbrojono i wpędzono do pobliskiego stawu, kąpiąc ich w zimnej wodzie). Takich napadów było więcej.

- W maju, 20 V 1945 r., ja jako prezes ZP SL w powiecie kolbuszowskim wspólnie z pozostałymi członkami urządziłem „święto ludowe”. Grupa W. Lisa nie dopuściła tutejszych chłopów z części powiatu do Kolbuszowej.

- W nocy z 20 na 21 maja 1945 r. [grupa W. Lisa] napadła na mój dom w Weryni, gdzie ucierpiała moja rodzina.

- W lipcu i sierpniu 1945 r. na drodze Cmolasy – Komorów grupa ta napadła na przejeżdżające wojsko Armii Czerwonej i ostrzeliwując zapalającymi pociskami, spalili trzy samochody i zabili kilku żołnierzy”²⁷.

W połowie sierpnia 1945 roku połączone oddziały KBW, WP,

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

UB i MO z Kolbuszowej przeprowadziły na terenie gromad Trzęsówka, Ostrowy Baranowskie, Ostrowy Tuszowskie, Toporów, Przyłęk, Kosowy szeroko zakrojoną akcję w celu ujęcia Lisa i członków jego oddziału, niemal bez żadnych rezultatów.

Na terenie powiatu kolbuszowskiego 28 września 1945 r. została powołana Komisja Amnestyjna. W jej skład weszli członkowie partii politycznych, a także kilku z grupy kombatanckiej organizacji Bojowników o Wolność i Demokrację. W jej skład także wszedł Franciszek Lis z Weryni reprezentujący Stronnictwo Ludowe – SL. Brał aktywny udział w jej działalności. Tak wspominał: „Pierwszym naszym zadaniem było przeprowadzić tzw. wiece dotyczące omówienia ustawy amnestyjnej, oświadczyć ludności tutejszego powiatu, by się ujawnili i złożyli broń. Mnie wytypowano, jako członka, na spotkanie z najgroźniejszą organizacją, która się znajdowała w północno-zachodniej części powiatu. Organizacja ta była dość duża w liczbie kilkuset ludzi pod dowództwem Wojciecha Lisa z Toporowa o ps. <<Śmiały>> i jego zastępcą Aleksandrem Rusiniakiem ps. <<Olech>>, pochodzącym z powiatu dębickiego. Uczyniłem zadość tejże Komisji, jak również Polsce Ludowej. Pojechałem na wyznaczone miejsce swoją własną furmanką i wziąłem za woźnicę swego szwagra Stanisława Mazura z Weryni. Spotkanie to miało miejsce w Przyłęku, przysiółek <<Łubnica>>, o godzinie 23.00 – 4 października 1945 r. i trwało do godziny 9-tej 20 min. do następnego dnia – 5 października. Spotkanie moje z W. Lisem i A. Rusiniakiem, obaj występowali w randze oficerów, odbywało się w otoczeniu ich kolegów (ok. 25 chłopą), a wielu innych stało z dalsza, na uboczu, pełniąc służbę w otoczeniu. Nasza rozmowa o amnestii i rządzie obecnie ludowym, składającym się z chłopą i robotnika przechodziła w dość w przyjaznej atmosferze. Po wielogodzinnej dyskusji i wymianie wspólnych zdań i ocen nie doszło do wielkich sukcesów, gdyż pomimo moich najlepszych sił, nie byłem w stanie przekonać byłego dowódcy W. Lisa, szefa swojego sztabu, leśnego w randze kapitana o wolności i o skorzystaniu z szerokiej amnestii. Moje wysiłki tylko utkwily w zastępcy W. Lisa tj. Aleksandrze Rusiniaku ps. <<Olech>> w randze porucznika. Ostatecznie ów zastępca przyrzekł mi, że ujawni się wraz z innymi towarzyszami broni na wyznaczoną godzinę na mieleckim Rynku”²⁸.

Trzeba stwierdzić, że W. Lis próbował w początkach powstawania zrębów „władzy ludowej” pójść z nimi na współpracę. Okazało się, że w szeregach MO i UB znalazło się wielu ludzi, którzy w trudnych czasach okupacji niemieckiej zajmowali się rabunkami, złodziejstwem, tak jak wspomniani bracia Parysowie. Takich przy-

²⁸ Tamże.

kładów można było znaleźć znacznie więcej. Zrozumiał, że walka o władzę idzie na całego, a za tym nurtem stała armia bolszewicka i ZSRR. W takiej to sytuacji politycznej i „walki bratobójczej” nie ma innego wyjścia, jak walczyć i zginąć!

Jak pisał M. Maciąga: „W. Lis podporządkował swój oddział mjr. Dekutowskiemu – <<Zaporze>>, dając się mocno we znaki stalinowcom z UB. Kiedy mimo wysiłków władz bezpieczeństwa nie udawało się rozbić oddziału Lisa, szef UB z Mielca wypuścił w rejon Czajkowej zorganizowaną „grupę partyzancką” z zadaniem przyłączenia się do Lisowczyków i likwidacji ich dowódcy. Zanim zanurzyła się w las, została rozpoznana jako grupa <<przebierańców>> i zadania nie wykonała. Lis posiadał na UB własną siatkę wywiadowczą, w której pracował m. in. Eliaz z Padwi, dostarczając informacji o zamierzonych akcjach”²⁹.

EPILOG

Na przełomie lat 1947/1948 Wojciech Lis dał rozkaz do rozejścia się. Jego liczny oddział rozproszył się. Część partyzantów wyjechała na Ziemię Zachodnie w ramach akcji osiedleńczej, zaś pozostała część ujawniła się. M. Maciąga tak pisał: „Przy Lisie pozostała kilkuosobowa grupa stanowiąca jego ochronę. Wśród nich znalazł się dawny partyzant i znajomy Lisa – pozyskany później przez UB – Wojciech Paluch. Za jego namową Lis wraz z Konstantym Kędziorem pod koniec stycznia przeszli na melinę do leśniczówki w Paterakach. Tam podczas snu obaj zostali zamordowani zdradziecką serią oddaną przez W. Palucha. Nazajutrz upozorowano wielką obławę w babulowskich lasach, po czym ciała zamordowanych przewieziono do UB w Mielcu. Zwłoki włożono do worków i zakopano na skraju przysiedlowego lasu, maskując miejsce pochowania. Puszcza Sandomierska, która była Lisowi domem i miejscem walki, pokryła jego bezimienną mogiłę”.

Był czas, który minął, w którym bohaterom nadawano honory, a obecnie nastał czas, że też bohaterom tamtego okresu nadają odznaczenia. Nastąpił „remis polityczny” w ocenie niedawnej przeszłości, ale zabójstwa polityczne były po obu stronach i było to zjawisko negatywne!

Aneks

1/ A oto, jak działała propaganda „władzy ludowej”.

Notatki zachowane w teczkach PPR informują, że pod koniec

²⁹ M. Maciąga, *Portret jednego z nas*, s. 12.

kwietnia 1946 roku wzmogła się działalność grupy Wojciecha Lisa i „Tarzana” (120 ludzi), które się połączyły. Bandy te stale krążą w okolicy Cmolasu, Komorowa, Niwisk i Kupna. Demoralizowali ludność, rabowali konie i odgrażali się ludności. Dokonali zbrojnego napadu (60 ludzi) na posterunek MO w Cmolasie. Dzielni milicjanci stawiali opór w pięciu przez trzy godziny. „Banda” przystąpiła do podpalenia budynku. Milicjantom zabrali amunicję i broń, a trzech ludzi uprowadzili ze sobą, zaś dwóch rannych pozostawili na miejscu. Należy stwierdzić, że społeczeństwo sprzyjało bandzie bardziej niż władzy. Nikt nie doniósł o toczącej się walce.

Lipiec. Reakcja rozsiewa propagandę o zerwaniu konferencji pokojowej i trzeciej wojnie. Na domach członków PPR rozlepiono kartki z czerwoną gwiazdą i swastyką niemiecką w środku (w gminie Cmolas i Raniszów). Członkowie PPR w Lipnicy dostali wyroki i upomnienia, aby wystąpili z szeregów komuny PPR. Siła band na terenie powiatu wynosi 130 ludzi (grupy napływowe i miejscowe). Ich metody walki: napady rabunkowe, wiece agitacyjne. Ich umundurowanie jest pochodzenia angielskiego, rosyjskiego i polskiego, w zależności od danej akcji. Zauważono, że pomiędzy nimi jest trzech oficerów, a w tym jeden oficer w mundurze lejtnanta rosyjskiego. Agitacja po domach, aby się zapisywali do armii podziemnej. Napady na członków PPR-u m.in. tow. Deca i Potockiego w Staniszewskim przy drodze Raniszów – Sokołów, odebrali im furmankę z końmi. Członkowie Koła w Wólce Niedźwiedzkiej k./Sokołowa zostali 16 lipca pobici i obrabowani.

Z początkiem lipca została przeprowadzona akcja w Ostrowach Tuszowskich, gdzie natknęli się na bandę „Zapory” (ok. 30 ludzi). Jednak z winy bezplanowego uderzenia i winy Rosjan, ktoś bandę uprzedził i napad się nie udał. Zostało zabitych: 1 – MO, 1 – KBW, 2 rannych – MO, 2 rannych z KBW. Rosjan zostało zabitych 9-ciu.

W Wólce Niedźwiedzkiej została obrabowana rodzina tow. Marciniaka z UB, gdzie bandyci zabrali ostatnią krowę i konia. Powtarzają się rabunki na członkach PSL, np. obrabowanie wójta z gminy Niwiska, gdzie zabrali mu cały dobytek, lecz później oddali mu konia z wozem. Rekwirują środki żywnościowe, pozostawiając kwity z napisem „Armia Czerwona”. Wydają rozporządzenia, ażeby sołtysi nie pozwalali na urządzenie zabaw, bowiem czas jest poważny, jeśli nie usłuchają, to wytną wszystkich ogniem morderczym nawet dzieci i kobiety.

Wrzesień. Bezpieczeństwo na terenie powiatu kolbuszowskiego jest fatalne. Bandy grasują, przeszkadzają organizującym się urzędem i instytucjom. Ostatnio, 15 września 1946 r. banda „Zapory” zamordowała członka SL, oddanego sprawie Adama Je-

miotę z Zapola. 17 września 1946 r. banda złożona z kilkunastu bandytów wtargnęła do domu ob. Jana Sudoła, członka PSL, wójta gminy Majdan Królewski i tam oddała trzy strzały do niego. Został ciężko ranny w ramię i obojczyk, po czym w szpitalu odjęli mu rękę. Ostatnio spalili auto radzieckie i zabili jednego Rosjanina. Bandyci obrabowali pięciu Parowców. Banda jest pod dowództwem Wojciecha Lisa, byłego AK-owca; obecnie członka NSZ. Składa się z ok. 50 ludzi i dzieli się na trzy grupy:

1/ pod dowództwem **W. Lisa** (Ostrowy Tuszowskie i Toporów) składa się z ok. 8 ludzi. Rekrutuje się z trzech powiatów tj. kolbuszowskiego, tarnobrzeskiego i mieleckiego oraz paru ludzi pochodzących ze wschodu. Grasuje na terenie tych trzech powiatów, ostatnio współpracowała z bandą Jaworskiego z powiatu tarnobrzeskiego, która liczy około 12 ludzi.

2/ Oddzielna placówka bandy Lisa pod dowództwem **Aleksandra Rusiniaka ps. „Olech”** w sile 25 ludzi: przebywa stale w powiecie kolbuszowskim, gmina Niwiska oraz na terenie powiatu dębickiego. Jest ona pod rozkazem W. Lisa.

3/ Z bandy W. Lisa od dwóch miesięcy wyłoniła się podczas kłótni grupa pod dowództwem **Stanisława Piechoty** z Ostrów Tuszowskich. Grasuje na terenie gminy Cmolas i Majdan Królewski. Składa się z 6 osób. Jest to banda terrorystyczna i rabunkowa.

Ostatnio wyłoniła się banda złodziejska w Wilczej Woli i składa się z pięciu osób, ludzie miejscowi. Oprócz tego przychodzą bandy z terenu powiatu łańcuckiego i działają na pograniczu gminy Sokółów Młp., gdzie dokonują rabunków i terroryzują naszych członków i sympatyków PPR.

Banda „**Zapory**” (ok. 200 ludzi), obca; przysłała na teren powiatu kolbuszowskiego prawdopodobnie z lasów jaworskich 5 sierpnia 1946 r. w sile ok. 60 ludzi. Rekrutuje się z dwóch hrabiów, dwóch majorów i z komendanta „Zapory” przedwojennego pułkownika, też pochodzenie hrabiowskie i między sobą rozmawiają po angielsku. Komendant „Zapora” ma około siebie stały oddział 20 ludzi. W czasie od 5 do 20 sierpnia grupa ta działała na terenie powiatu kolbuszowskiego i odeszła w kierunku powiatu niżańskiego.

Październik. W powiecie kolbuszowskim działa 5 ugrupowań zbrojnych w sile 5-6 ludzi uzbrojonych w automaty i granaty. Przeprowadzają stale rabunki wśród okolicznej ludności. Grupa W. Lisa składa się nadal z trzech grup oraz bandy **Szydlera**. Dwie przelotne bandy („Zapory” i „Olka”). Teren ich działalności nieco z ich strony zmalał.

Listopad. Działalność band zmalała (tylko 9 napadów), w tym jeden o charakterze politycznym (Jaworski i W. Lis, w sile 10 ludzi). Prowadzą napady rabunkowe. Część bandy tej grupy zlikwi-

dowano. Banda „Olka” grasuje w Niwiskich, zaś Szyndlera rozbita, a dowódca ujęty.

Grudzień. Z bandy W. Lisa (50 osób) i Jaworskiego (40 osób) ginie 8 osób.

1947 r.

Styczeń. W tym miesiącu nie zanotowano żadnych zająć i terroru; z wyjątkiem rabunku dokonanego na prezesie Komitetu Obwodowego SL Janie Czachorze.

Luty. W. Lis jeszcze się wałęsa w powiecie. Akcja wyłapania jego podjęta przez funkcjonariuszy MO nie dała rezultatu. On jak i jego partner zostali postrzeleni przez dwóch milicjantów.

Maj. Siły reakcyjne mordują milicjanta tow. Stefana Łakomego z posterunku MO Dzikowiec. Ob. Chmiel (Chmielowiec) z bandy Lisa przechodzi na stronę UB i skierowany jest do szkoły zawodowej w Mielcu.

Sierpień. Wyczuć można, że na terenie powiatu działa aktywnie WiN, wpaść na ich trop jest trudno. W. Lis na nowo chce zorganizować bandę.

Listopad. Notuje się sześć wypadków rabunkowych. Banda Lisa grasuje w miejscowości Pateraki, Ostrowy Tuszowskie i Ostrowy Baranowskie.

Grudzień. W gminie Cmolas jeszcze żyje legenda o Lisie i jego działalności.

Uzupełnienie

26 listopada 1946 r. jednostka wojskowa KBW stoczyła zwycięską walkę z bandami w rejonie Komorowa na pograniczu powiatu mielecko-kolbuszowskiego. Zginęło wówczas dwóch groźnych przywódców grupy NSZ z powiatu tarnobrzeskiego: Jaworski i Mroziak.

1946 - Został zamordowany Adam Jemiolo z Zapola, banda otoczyła jego dom, bili go do nieprzytomności, następnie wyprowadzili pod próg domu i strzelili w tył głowy. W tym samym dniu uczestniczył w posiedzeniu WRN w Rzeszowie.

W nocy z 4 na 5 maja 1945 r., po zjeździe spółdzielców ZSCh w Kolbuszowej, zostali zamordowani w Mechowcu Stanisław Bogacz i Ludwik Bogacz (dwaj bracia), członkowie PPR-u³⁰.

Wśród plotek przekazywanych przez pracowników aparatu ścigania (1946-1948) była informacja, że na W. Lisa czekał samo-

³⁰ M. Piórek, „Reakcyjne podziemie” w powiecie kolbuszowskim w latach 1944-1948 i ocena „władzy ludowej” w świetle źródeł archiwalnych PPR, mps w zbiorach autora; artykuł ten napisany został na podstawie kwerendy dokonanej przez autora w Archiwum PZPR w Rzeszowie na początku lat 70. XX wieku

lot do ucieczki za granicę. Według relacji Henryka Wolaka³¹ (brata Mariana), ich ojciec Jan Wolak zam. w Ostrowach Baranowskich prowadził własny sklep ogólnospożywczy. Często gościem był W. Lis i jego ludzie. Ojcu sprzedawał napoje alkoholowe, schowane w stodole, które pochodziły z kradzieży z wagonu kolejowego. Za uzyskane pieniądze kupował dolary, które miały mu służyć do wyjazdu za granicę.

M. Szwanenfeld pisał: „Tadek Szyndler i jego dwaj przyjaciele Burkiewicz, z okolic Majdanu Królewskiego i Tarnobrzega też bywali u mnie w domu. Bywał też Wojas (Wojtas), który później był w MO w Majdanie Królewskim, a Adam Burkiewicz był w MO lub UB. Za okupacji byli dobrze uzbrojeni – odważni. A teraz jeszcze parę innych spraw z tego okresu, które mi się kołaczą po głowie:

- Zabójstwo Hani Chaimowej na Hykach przez chodzącego z Wojtkiem <<Edka>> pozującego na <<komandosa>>. Hania tam mieszkała ze świadectwem chrztu wydanym przez księdza Litwińskiego.

- Zabójstwo <<Wiktora>> i <<Marcela>> – Marcel trochę przebywał u Hałdasiów w Ostrowach Baranowskich. Zostali przyjęci do oddziału leśnego, w 1943 r. zastrzeleni, prawdopodobnie przez Stacha Piechotę, posądzeni, że są obrzezani. W/g opowiadania zostali zastrzeleni w lasku za Zagrodami (...); wg tego, co ich pogrzebał <<pożalowano im kuli karabinowej>>.

- Dlaczego zginął chłop mieszkający koło lasu pod Paterakami, który nazywał się Michał Lis? Widziałem jego trupa w lasku za szkołą, chyba to był lipiec 1942 lub 1943. Kto doniósł, że spalono dom Parysów w Ostrowach Tuszowskich, a Julek i Franek poszli do lasu, a później do MO?

- Kto zastrzelił w 1946 r. kolegę mojego Taty, spokojnego, mądrego Antka Babulę z Toporowa? Trupa znaleziono przy drodze w lesie. Kto nasłał na nas Niemców w marcu 1944 r. 6-ściu na koniach po libacji u sołtysa (...) w powrotnej drodze do komendantury pod Mielcem? Aresztowali Tatę, Mamę, siostrę Netę i mnie, i trzymali w areszcie, ja uciekłem w czerwcu 1944 r.; od represji uratowała nas ucieczka Niemców.

- W czasie dwóch przemarszów oddziału <<Zapory>> dochodziło do różnych konfliktów z miejscową partyzantką, np. obicie takiego nazywanego hrabią Dolejskim <<Franek>>. Pobito, pozbawiono broni i mundurów innych członków oddziału, którzy zostali – nie poszli z <<Zaporą>>.

- Zastrzelenie przez MO dwóch braci Rzeszutków, zwanych <<Buryimi>> w trakcie ich ucieczki z domu – nie wiadomo, po co tam

³¹ Relacja H. Wolaka z Ostrow Baranowskich, w zbiorach autora.

MO, dlaczego uciekali? – Jeden z MO później ożenił się z ich siostrą Heleną – nazywał się Chmiel – imienia nie pamiętam. Niejasną postacią był Stach Piechota. Chyba w 1945 r. był aresztowany (a może w 1946 r.) i wrócił z aresztu z drugim takim, z którym rzekomo uciekli z UB, chodził z nim, zapoznawał z innymi partyzantami, a później w dwa tygodnie wrócili do UB. Miałem z tego powodu nieprzyjemności, coś <<pieprznałem>> myśląc, że to <<leśny>>, a nazywał się Piotrowski albo Pietrowski. Stachowi Piechocie nigdy nie ufał Wojtek Lis. Wspomnę tylko, że zawsze wychodził cało z opresji, trochę posiedział, a po powrocie miał bogatą gospodarkę k./Bydgoszczy. Moi znajomi z Ostrów Tuszowskich jeździli do niego do pracy.

- Dlaczego i kto zastrzelił Fredka Jachyrę z Cmolasu w 1946 r., a może 1947? Trupa znaleziono w lesie k./Toporowa pod kupą gałęzi.

Jak widzisz, <<trup słał się gęsto>>. Ludzie donosili nawzajem na siebie. Wiele spraw nigdy nie zostanie wyjaśnionych. Przyznam się szczerze, że nie chcę wiedzieć, kto w marcu 1944 r. nasłał Niemców na naszą rodzinę, a także, dlaczego w grudniu 1944 r. aresztowano mnie i siedziałem w areszcie w Kolbuszowej, prawdopodobnie w tym czasie, co tyłu z tej celi nie wywożono do Rosji. A notabene, wśród aresztujących mnie był Julek Parys, partyzant, często u nas bywał w domu. Później był w MO, a później za rozboje parę lat w więzieniu, zmarł we Wrocławiu. Pewnie gdzieś tam jest ktoś, co donosił na gestapo i do UB; np. – dlaczego w 1946 r. UB bardzo pobiło mojego Ojca? Ktoś doniósł coś, przecież ci bili go (...). Jest coraz mniej żyjących, tych, co brali udział w tych wydarzeniach i mogli dać świadectwo.³²

3/ Rodzina Jachyrów z Cmolasu. „(...) Mieszkańcy tych okolic nie cieszyli się długo z wyzwolenia i opuszczenia przez okupantów niemieckich. Nastąpił drugi okres zniewolenia sowieckiego. Trzeba podkreślić, że pod koniec okupacji niemieckiej ożywił się ruch oporu. Trwała tzw. Akcja <<Burza>>, a po jej zakończeniu wyszukiwanie partyzantów spod znaku BCh i AK, aresztowania, donosy i wywózki do ZSRR, pobór do wojska rekruta itp. „Od początku NKWD-ziści i UB-owcy śledzili Fryderyka Jachyrę. Ukrywając się, wymykał się im. Jednak dorwali go i aresztowali. Za bimber i swojską kiełbasę udało się rodzicom go wykupić. Dalsze dni przebywał w domu”³³.

Brat Władysław przez cały okres wojny i pierwsze miesiące wyzwolenia przebywał u ciotki w pobliskim Głogowie. Od czasu do czasu na krótko wpadał tylko do rodziców. Jego brat Fryderyk nudził się w domu, nie było co robić. Wielu BCh-owców szukało

³² M. Szwanefeld – List.

³³ M. Piórek, *Losy wojenne rodziny Jachyrów z Cmolasu i zabójstwo, ale jakie?*, „Nadwisłocze. Ogólnopolski Kwartalnik Społeczno-Kulturalny”, 2011, nr 1, s. 42-44.

pracy, bo trzeba było z czegoś żyć. Wstępowali najczęściej do szeregów MO – UB. Jeszcze bardziej niebezpiecznie było iść do wojska. Podobnie uczynił Fryderyk. Pojechał do komendanta powiatowego i po rozmowie został przyjęty. W podobnej sytuacji było wielu. Podobnie uczynił także jego brat Wilhelm. Ta ich decyzja uspokoiła na krótki okres sytuację w ich rodzinie. Represje i prześladowania zostały przyhamowane.

Władysław tak dalej relacjonuje: „Pewnego razu patrol MO złożony z Fryderyka Jachyry, B. Szwaji i W. Lipy dostał rozkaz wybrania się do miejscowości znanej mu Ostrowy Tuszowskie (Zagrody II) celem ukarania młodych ludzi, którzy nie zgłosili się do poboru wojskowego, m. in. Bronisława Piekarskiego. Wówczas to wielu z nich uciekało i kryło się w okolicznych lasach. W drodze powrotnej zostali zaatakowani silnym ogniem przez nieznaną im oddział partyzantki. Później dowiedzieli się, że był to oddział W. Lisa. Wówczas Lipa i Szwaja uciekli do koryta rzeki Babulówki i udało im się zbiec w kierunku Przyłęka. Natomiast Fryderyk padł pod naciskiem ostrego ostrzału. Nie mógł się ruszyć. Myśleli, że jest zabity. Podeszli do niego i karabinem go zaczęli okładać. W. Lis rozkazał im <<rannego nie wolno bić>>. Mówią do niego: <<Poszedłeś komunę budować, a my walczymy o Polskę demokratyczną>>. Po tym zdarzeniu wszyscy poszli do sklepu Szwanenfelda w Ostrowach Tuszowskich i tutaj się rozstali. Brat wziął furmankę i wrócił do Kolbuszowej. Myśleli, że padł on w boju. Tutaj został aresztowany, przesiedział trzy dni. Po przesłuchaniu <<u góry>> MO i UB oddali mu pistolet, niby jako dezerterski, latarkę i powrócił wieczorem do domu. Przed pójściem do łóżka powiedział: <<Mamo! Obudź mnie rano, jadę do Ostrów Tuszowskich>>. Na to mama: <<Po co, tam jedziesz, wiesz, co Cię tam czeka!>>. Powiedział: <<Mam rozkaz!>>. Rano wstał, zjadł śniadanie chleb z mlekiem, pistolet zostawił w domu, przykrywając kurtką na wieszaku zabrał rower i pojechał bezbronny. W dokumentach – po latach sprawdzono – znajdowały się oświadczenia szefów MO i UB, że Fryderyk zdezerterował. Rzeczywiście stamtąd już nie wrócił”³⁴.

Władysław Jachyra nie dał za wygraną. W latach sześćdziesiątych ub. wieku zwrócił się do władz administracyjnych o odszkodowanie za poległego brata Fryderyka. Otrzymał odpowiedź, że: „Wrogom Polski Ludowej nie dajemy żadnego odszkodowania!” Następnie zwrócił się do Komendy Głównej MO w Warszawie o przeprowadzenie dochodzenia i ustalenie okoliczności śmierci brata. Jako odzew prowadzonej korespondencji przyjechał do niego oficer z KG MO do jego domu i wyjaśnił mu, że „to jest już stara sprawa. Nie powinien dochodzić”. Relacjonuje dalej: „Byłem uparty, chcia-

³⁴ Tamże.

łem otrzymać akt jego zgonu. Komenda Główna MO na moją prośbę zleca to zadanie prokuratorowi z Kolbuszowej o przeprowadzenie szczegółowego dochodzenia. Sprawą tą zajął się prokurator Świerk. Przesłuchano wielu świadków tego politycznego zabójstwa”³⁵.

Zabójstwo

Po wielu tygodniach prokuratorskiego śledztwa tak napisa-
no: „Fryderyk Jachyra przybył na spotkanie. Wcześniej przebywał
w sklepie u Szwanenfelda w Ostrowach Tuszowskich. Wieczorem
udał się w kierunku Zagród (przysiółek) do domu Konstantego Kę-
dziora z Toporowa i przebywał w obecności matki i brata Franciszka
Kędziora. Zaczęli się znęcać nad Fryderykiem, a przy tym było wiele
krzyków i słyhać było w całym domu. Byli obecni: W. Lis, K. Kę-
dzior i Tadzik. Matka wypędziła ich z domu, bo miała już dość tych
krzyków. Udali się do następnego domu i w dalszym ciągu trwało
znęcanie się nad nim, aż dzieci były wystraszone i krzyczały. Opuścili
ten dom i udali się do kolejnego domu i tam przebywali do rana. Mia-
no mu pokazać kartkę! Wczesnym rankiem wyszli wszyscy do lasu
w Toporowie, niedaleko od wsi, zatrzymali się i wykonali nad nim
wyrok śmierci strzałem w plecy. Prawdopodobnie strzelał Konstanty
Kędzior (jego kuzyn). Ciało jego przykryli gałazkami”³⁶.

Rodzina przez lata nie wiedziała, co się z nim stało, tylko
przeczuwali, że został zabity! Po latach byli komendanci powiatowi
MO i UB (Wiacek i Sołtys) zmienili oświadczenie, że nie zdezerterował,
tylko że wysłali go w ramach obowiązków służbowych.

³⁵ Tamże

³⁶ Tamże.

*SOME ASPECTS OF LIFE AND WORK OF THE
LEGENDARY UNDERGROUND FIGURE WOJCIECH LIS,
NOM DE GUERRE "ŚMIAŁY" IN THE YEARS 1913-1948
IN THE EVALUATION OF THE HISTORIAN OF THE
REGION*

The article consists of the following parts: introduction, family and adolescence, war and underground activity, the calendar based on Franciszek Lis's memories, Soviet "enslavement", epilogue and appendix.

In the introduction the author states that after the political transformation in the early 1990s historian changed the evaluation of the legendary figure Wojciech Lis. He became the hero of the underground struggle not only from the time of the German occupation, but also during the Soviet enslavement (1939 – 1948), that is to say, until his murder. Dr Miroslaw Maciag from Mielec was the first one who discovered him as a feature writer. Wojciech Lis was a member of a center-right peasant party and a very active soldier of the "Polish Underground" at the beginning of building the foundations of a socialist state following the example of "Soviet Russia". His thinking and attitude towards the communist regime underwent some changes. At first he wanted to cooperate, but then he preferred to sacrifice his life for the future of Poland as a Polish patriot. The author attempts to highlight these elements in Wojciech's life and his underground activity.

The events presented in this article were based on unknown accounts and memories of people who had some relationship with him in his youth and in the first postwar years.

The information which is really interesting is the one in the attached annex. It is based on the accounts of witnesses of the events and unknown facts, taken from the archival collections of the People's Republic of Poland in Kolbuszowa.